


Łukasz Tischner  <https://orcid.org/0000-0001-8640-9648>
Uniwersytet Jagielloński
lukasz.tischner@uj.edu.pl

Solaris, Grabiński i Schopenhauer. Podróż do źródeł wyobraźni Lema

Solaris, Grabiński and Schopenhauer. A Journey to the Sources of Lem's Imagination

Abstract: *Solaris* belongs to the canon of the science fiction genre, and strictly speaking to its subgenre that uses the motif of encounter/contact with an alien. Although it is already 60 years old, it does not cease to fascinate successive generations of readers. Could it be due to the fact that it is surrounded by the nimbus of modernity and technological advancements? The problem of conquering the cosmos and penetrating its mysteries still belongs to the category of science fiction, seen as a reflection on the possible scenarios of the future. The issue, however, is more complex, because the novel is at the same time immersed in futurology, and 'retro'. The text highlights some surprising inspirations that fuelled Lem's imagination – a short story by Stefan Grabiński *Szamota's Mistress* and some philosophical ideas by Arthur Schopenhauer. Such influences seem surprising because they do not fit the popular image of Lem as an advocate of philosophical naturalism and a 'cerebral', anti-Romantic artist. The author suggests, that *Solaris* is so successful because it is both futuristic and well-rooted in tradition.

Keywords: Stanisław Lem, *Solaris*, Stefan Grabiński, Arthur Schopenhauer, science fiction

Streszczenie: *Solaris* należy do kanonu gatunku fantastyki naukowej, a ściśle do jej wersji wykorzystującej motyw kontaktu z obcym. Choć ma już przeszło 60 lat, nie przestaje fascynować kolejnych pokoleń czytelników. Czy wynika to z faktu, że otacza ją nimb nowoczesności i postępu technologicznego? Problem podboju kosmosu i zgłębiania jego tajemnic wciąż należy do kategorii fantastyki naukowej, postrzeganej jako namysł nad scenariuszami przyszłości. Sprawa jest jednak bardziej złożona, bo powieść jest jednocześnie zanurzona w futurologii i „retro”. W tekście pojawiają się zaskakujące inspiracje, które karmiły wyobraźnię Lema – opowiadanie Stefana Grabińskiego *Kochanka Szamoty* oraz niektóre filozoficzne idee Arthura Schopenhauera. Wpływy te wydają się zaskakujące, ponieważ nie pasują do popularnego wizerunku Lema jako zwolennika naturalizmu filozoficznego i antyromantycznego „mózgowca”. Autor sugeruje, że *Solaris* odniosło sukces, ponieważ jest jednocześnie futurystyczne i dobrze zakorzenione w tradycji.

Słowa kluczowe: Stanisław Lem, *Solaris*, Stefan Grabiński, Arthur Schopenhauer, fantastyka naukowa

„Człowiek chce i pragnie widzieć tylko siebie samego,
i dlatego tylko samego siebie może zobaczyć.
Niebo jest błękitne – ale ten błękit to on.
Gdy kogoś pokocha, kocha wyobrażoną odmianę samego siebie.
Widzi nie świat, tylko własne obrazy. Nie utrzymuje więzi z rzeczywistością,
tylko z samym sobą. Stoi, żyje przed lustrem.”¹

Choć powieść *Solaris* Stanisława Lema została wydana w 1961 roku², nie przestaje fascynować kolejnych pokoleń czytelników. To dość zdumiewające, bo na ogół proza fantastycznonaukowa, czy ogólniej literackie wizje przyszłości starzeją się szybciej niż wiersze o gwiazdach i księżycu³. Jaki jest sekret długowieczności historii o Krisie Kelvinie? Chyba ten sam, który jest kluczem do artystycznej osobowości Lema – wielbiela Leśmiana⁴ i czytelnika cybernetycznych prac Norberta Wienera. W *Solaris* udało się połączyć nowe treści (futurystyczna wizja dobrze zakorzeniona w wiedzy naukowej końca lat 50. XX wieku) ze starymi czy po prostu odwiecznymi ideami i mitami. Lem świadomie pozenił te pozornie nieprzystające do siebie światy, o czym pośrednio przekonuje cytat, odnoszący się do badań nad solaryjskim oceanem:

Solarystyka jest więc pogrobowcem zmarłych dawno mitów, wykwitem mistycznych tęsknot, których jawnie, pełnym głosem, usta ludzkie wypowiadać już nie śmia, a kamieniem węgielnym skrytym głęboko w fundamentach jej gmachu jest nadzieja Odkupienia (s. 199).

Mysząc o odwiecznych mitach i ideach, które mogły wpłynąć na Lema, można na przykład wskazać na wizję samotnego absolutu z *Timajosa* Platona⁵, a tak-

¹ B. Hamvas, *Księga gaju laurowego i inne eseje*, wybór i przekł. T. Worowska, Warszawa 2022, s. 150.

² Odniesienie do *Solaris* będę odnotowywał, posługując się symbolem S oraz liczbą, która oznacza numer strony. Korzystam z wydania: *Solaris*. „Niezwyciężony”, Kraków 1968.

³ By się o tym przekonać, warto sięgnąć po piękną książkę Mariana Stali – *Fragmenty lunnarne. Szkice o obecności księżycza w poezji polskiej od schyłku XIX do początku XXI wieku wraz z małą antologią księżycowych wierszy poetów Zachodu* (Kraków 2021).

⁴ Leśmian był ulubionym poetą Lema (por. J. Jarzębski, *Wszecławiat Lema*, Kraków 2002, s. 297). W liście do kuzyna, Mariana Hemara, pisał około 1945 roku, że tom *Łąka* był jedną z dwóch książek ocalonych z pożogi lwowskiej. Stała ona na poczesnym miejscu w krakowskim gabinecie Lema, tuż obok jego biurka (por. A. Gajewska, *Stanisław Lem. Wypędzony z Wysokiego Zamku. Biografia*, Kraków 2021, s. 184–189). Na marginesie wypada zauważyć, że autor *Solaris* wkraczał na drogę pisarską jako poeta.

⁵ Chodzi o wizję Boga samowystarczalnego, Boga-samotnika; por. Platon, *Timajos* [w:] tegoż, *Timajos, Kritias*, tłum. P. Siwek, Warszawa 1986, s. 35–38. Więcej na ten temat: A.O. Lovejoy, *Wielki łańcuch bytu. Studium z dziejów idei*, tłum. A. Przybysławski, Warszawa 1999, s. 351.

że tradycję idealizmu subiektywnego, wywodzącą się od George'a Berkeleya⁶. Nie zamierzam wszakże sporządzać inwentarza inspiracji, które zrodziły *Solaris*⁷. Chciałbym jedynie zastanowić się, które z nich okazały się zapalnikiem dla pracy wyobraźni pisarza. Na płaszczyźnie fabularnej Lem przekornie skorzystał z narracji wykorzystujących motyw sukkuba, co sprawia, że w kreacji Harey dostrzegam ślady fascynacji nowelistiką Stefana Grabińskiego. Z kolei filozoficzne okulary dał mu chyba Arthur Schopenhauer, wizjoner świata jako woli i przedstawienia. Zanim przyjrzymy się bliżej związkowi Grabińskiego i Schopenhauera z najsłynniejszą powieścią Lema, proponuję, by pokrótce przypomnieć jej fabułę.

Solaris należy do kanonu gatunku *science fiction*, do jego wersji wykorzystującej motyw spotkania/kontaktu z Obcym. Główny bohater i pierwszoosobowy narrator – Kris Kelvin – przybywa do stacji badawczej na planecie Solaris, gdzie ma spotkać swojego mentora Gibariana. Obu zafascynowała tajemnicza natura otaczającego planetę oceanu, który zdaje się reagować na obecność człowieka. Kris jest psychologiem i tzw. solarystą – czyli badaczem zagadkowych właściwości przestrzeni, w której się znalazł. Na stacji znajduje się jeszcze dwóch naukowców – Sartorius i Snaut (zwany Szczurem). Wkrótce po swoim przybyciu Kris orientuje się, że Gibarian popełnił samobójstwo, a dwaj pozostali mieszkańcy stacji są bliscy załamania nerwowego. Okazuje się, że prawdopodobnie w wyniku przeprowadzonego eksperymentu (próba komunikacji z oceanem) na stacji zaczęli pojawiać się tajemniczy „goście”, którzy zdają się zmateralizowanymi projekcjami podświadomości naukowców. To oni są źródłem udręki, gdyż upostaciowują to, co najbardziej ukryte, ale i bolesne w psychice bohaterów. Twory te nie dają się unicestwić, mają nadludzką siłę i najwyraźniej przymusowo egzystują w zasięgu wzroku swego „stwórcy” (echo idealizmu subiektywnego?). Takie są okoliczności pojawienia się Harey, istoty przypominającej żonę Krisa Kelvina, która popełniła samobójstwo 10 lat przed jego przybyciem na Solaris. Kris zaczyna podejrzewać, że popadł w obłąd. Od tego momentu powieść łączy dwa modele narracyjne – *science fiction* i popularnego romanisu czy raczej opowieści o erotycznej więzi z widmem. *Solaris* – jak to u Lema bywa – nie ma happy endu i kończy się podwójną porażką⁸ – klęską miłości

⁶ O związkach *Solaris* z myślą Berkeleya pisał ciekawie Łukasz Huculak w artykule *Berkeley na Solaris* („QUART Kwartalnik Instytutu Historii Sztuki UW” 2015, nr 3–4 (37–38), s. 40–53).

⁷ Interpretacji powieści powstało немало. Do najważniejszych zaliczyłbym dwa szkice I. Csicsery-Ronaya, Jr. – *Książka jest Obcym: o pewnych i niepewnych interpretacjach „Solaris” Stanisława Lema*, tłum. T. Rachwał, w zbiorze: *Lem w oczach krytyki światowej*, wybór i oprac. J. Jarzębski, Kraków 1989 oraz *Modelowanie Chaosfery: Stanisława Lema rozmowy z obcymi*, „Teksty Drugie” 1992, nr 3, s. 45–46, a także dwa szkice J. Jarzębskiego – *Lustro* (postowie) [w:] S. Lem, *Solaris*, Kraków 2015 i *Przygody Rycerzy św. Kontaktu* [w:] tegoż, *Wszczęświat Lema*, dz. cyt., s. 210–229. Chyba najwięcej inspiracji wyszedł I. Csicsery-Ronay, Jr.

⁸ Taka jest dominująca wykładnia finału powieści; por. J. Jarzębski, *Wszczęświat Lema*, dz. cyt., s. 211.

między Krisem i Harey (Harey zostaje unicestwiona) oraz porażką naukowej nadziei na porozumienie z oceanem.

Kalergis i Harey

Związków *Solaris* z twórczością Stefana Grabińskiego dopatruję się co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, Lem fascynował się „dziwną”⁹ prozą lwowskiego krajana, choć podkreślał też, że pewne cechy pisarstwa Grabińskiego, a mianowicie jego poważny stosunek do parapsychologii i demonologii, współcześnie można interpretować co najwyżej jako dziwactwo. Po drugie zaś, to właśnie Grabiński korzystał z motywu sukkuba, co nie jest być może wyjątkowe dla literatury niesamowitej, ale sposób, w jaki pokazywał kobiety-upiory wymykał się jednoznacznej interpretacji, pozwalał odczytywać jego opowieści w odezwaniu od zabobonnej wiary w realność zjaw i wampirów.

Lem opublikował błyskotliwe posłowie do opowiadań Grabińskiego, w którym rozmyśla nad kwestiami bardziej ogólnymi, jak genetyczne związki między fantastyką niesamowitą i nauką. Jego główne myśli pozwolą nam zrozumieć, jak mógł przyswoić sobie pomysły Grabińskiego. Lem zaczyna od stwierdzenia, że rozróżnik między fantastyką naukową a literaturą niesamowitą „jest mechanicznie prosty: pierwsza zakłada wyjaśnienia zająć naturalne, gdy druga – ponadnaturalne”¹⁰. Dalszy wywód opiera się na jego antropologicznym pesymizmie, z którego wynika, że człowiek nigdy nie ogarnie tego, co nieznanne, a historia ludzkości zawsze będzie naznaczona wzlotami i upadkami: „pierwej człowiek wznosi z największym trudem ład, a potem wystawia go na szwank chaosu. Najpierw wymienia ignorancję na wiedzę, a potem gotów jest wyzbyć się tej wiedzy na rzecz porażającej ignorancji, ponieważ jest ona tajemnicą”¹¹. Po tej konstatacji Lem stwierdza, że nieznanne w literaturze zawsze podlega duchowi czasu, jest zakładnikiem postępu nauki i rozwoju technologicznego: stare wcielenia nieznanego (jak demony czy duchy) są zastępowane przez latające spodki i rozmaite UFO. Lem dochodzi do wniosku, że najlepsza literatura niesamowita czy fantastycznonaukowa wymyka się imaginarium danej epoki, ponieważ pozostaje ambiwalentna, otwarta na różne odczytania, niepoddana całkowicie jednemu hegemonicznemu światopoglądowi – ukształtowanemu przez okultyistyczne, parapsychologiczne, pseudonaukowe czy scenetyczne dogmaty.

⁹ Określenie Artura Hutnikiewicza, najlepszego znawcy Grabińskiego. Por. tegoż, *Stefan Grabiński i jego dziwna opowieść* [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, t. 1, Kraków 1980, s. 5–6, 21.

¹⁰ S. Lem, *Posłowie do „Niesamowitych opowieści” S. Grabińskiego* [w:] tegoż, *Mój pogląd na literaturę*, Kraków 2003, s. 331.

¹¹ Tamże, s. 334.

Taki jest dla Lema punkt wyjścia do interpretacji opowiadania Grabińskiego *Kochanka Szamoty (Kartki ze znalezionej pamiętnika)*, które wyróżnia jako perłę w dorobku polskiego Edgara Allana Poe¹². Główny bohater – Jerzy Szamota – otrzymuje list miłosny od Jadwigi Kalergis, która jest miejscową, oszałamiającą pięknoscią. Najpierw czuje onieśmienie, gdyż jest jej cichym i najwyraźniej pogodzonej z niedostępnością obiektu swych westchnień wielbicielem. Mimo pewnych komplikacji (koniecznych oczywiście dla zbudowania odpowiedniego napięcia) dochodzi do spotkania Szamoty z tajemniczą kochanką. Szybko przeradza się ono w upojną, erotyczną orgię. Randki powtarzają się, a temperatura „konwulsji chuci” rośnie. Kalergis, która staje się obsesją Szamoty, jest kochanką o niewyczerpanej żądzy. W zaskakującej poinicie opowiadania dowiadujemy się, że tajemnicza kobieta to duch Jadwigi Kalergis, która zmarła nagle dwa lata wcześniej.

Historię tę można interpretować jako przestarzały wariant mitu o sukubie, czyli demonie kobiecym, który nawiedza mężczyzn, by z nimi spółkować, ale Lem proponuje inną możliwość. Przede wszystkim wspomina, że jest to narracja pierwszoosobowa, co komplikuje możliwe sposoby jej odczytania. Następnie dostrzega pewne istotne szczegóły w opowiadaniu – ciało Kalergis pokryte jest identycznymi znamionami jak Szamota, a kiedy narrator próbuje ukłuć igłą swoją kochankę, odkrywa, że to on odczuwa ból. Sama konstrukcja opowiadania oraz wspomniane wyżej szczegóły skłaniają Lema do wniosku, że Kalergis to fantom i złudzenie bohatera noweli:

którego fiksjacja seksualna stała się treściowym źródłem omamów. Gdy przyjmijemy taką wersję, wyjawia się, że on to sam sobie wszystko wyroił, sam się otoczył fantazmatami, którym nic obiektywnie nie odpowiadało, bo wprowadził się w taką sferę zwidów, w której jego dotąd stłumione rojenia erotyczne mogły się wreszcie rozkiełznać. A mogły się urwać z łańcucha przyzwoitości, mocnego w czasie, w jakim osadzono akcję, właśnie dzięki spirytystycznym pozorom, którym bohater dał sam najgorętszą wiarę¹³.

Psychoanalityczne, racjonalne wyjaśnienie nie wydaje się jednak w pełni satysfakcjonujące. Pozostaje jeszcze domieszka czegoś tajemniczego, ale nie tak naiwnego jak ludowe domysły na temat ducha kochanki w Mickiewiczowskiej *Świteziance*. Ten naddatek sensu – związany z sugestią ontologicznego pokrewieństwa między Szamotą a jego kochanką – wydaje się kluczem do zrozumienia zbieżności między *Solaris* i opowiadaniem Grabińskiego. Do tej kwestii jeszcze powrócimy.

¹² Lem kończy swe *Posłowie* dobitną frazą: „Grabiński dał niewiele utworów tak świetnych jak *Kochanka Szamoty*, lecz dał ich dość, by nie zostać zapomnianym pisarzem” (tamże, s. 347).

¹³ Tamże, s. 342–343.

Kończąc dygresję o *Kochance Szamoty*, pozwolę sobie powtórzyć pytania, które postawiła Krystyna Kłosińska, próbując zrozumieć opowiadanie Grabińskiego. Jeśli w poniższym cytacie w miejsce imion Szamoty i jego kochanki wpisemy Krisa i Harey, odkryjemy podstawowe napięcie, na którym zbudował solaryjską intrygę Lem:

Kim jest Jadwiga Kalergis – „fantomatycznym wytworem”, „zjawą z zaświatów”, efektem „omamów”, „zwidzeń”, „urojeń”? Kim zaś jest Szamota – „normalny” czy „obląkany”? Czy zatem bohaterkę ujmować jako postać przybywającą z innego świata, nieznanego nam, zamieszkałego przez wampiry, diabły, duchy („zjawą”), czy traktować ją jako „wytwór potencji materializacyjnych obląkańca”, czy też efekt „omamów” powstałych na tle jego seksualnej „fiksacji”? Wybór jednej z tych dwóch możliwości pociąga za sobą istotne interpretacyjne konsekwencje¹⁴.

Jak mógł zatem skorzystać Lem z inspiracji Grabińskiego? Wydaje się, że właśnie *Kochanka Szamoty* dała impuls, by twórczo przetworzyć anachroniczny motyw sukkuba, poszukać dla zjaw wyjaśnienia naturalnego, otworzyć na nowe konteksty¹⁵. Nietrudno zauważyć, że w *Solaris* czynnik niezaspokojonej chuci i seksualnej fiksacji zdaje się drugorzędny. Czy jednak jest zupełnie nieobecny?

Metafizyczny woluntaryzm Schopenhauera

W *Solaris* można doszukać się wpływu myśli Schopenhauera, który należał do ulubionych filozofów Lema¹⁶. Domyśl ten zyskuje na wiarygodności także dlatego, że schopenhaueryzm był powietrzem, którym oddychali twórcy przelotemu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego. Na pewno pod urokiem wielkiego pesymisty pozostawał Leśmian, a także Grabiński. O swoistej mieszance schopenhaueryzmu i psychoanalizy jako strawie, którą karmiła się wyobraźnia autora *Demona ruchu*, pisał bardzo przekonująco Hutnikiewicz:

¹⁴ K. Kłosińska, *Stefana Grabińskiego „Kochanka Szamoty”, czyli o tym, jak mężczyzna rodzi kobietę* [w:] tejsze, *Fantazmaty. Grabiński – Prus – Zapolska*, Katowice 2004, s. 14.

¹⁵ Być może śladem obecności Grabińskiego w *Solaris* jest nadanie imienia Gravinsky nesorowi i mało wyrafinowanemu kompilatorowi wiedzy o solarystyce, którego Kelvin przypisuje do fazy „żywiolowo optymistycznego romantyzmu” w badaniach nad oceanem (S 189–195).

¹⁶ Lem wielokrotnie odwoływał się do Schopenhauera i zapewniał o swoim uznaniu dla wielkiego pesymisty. O ich ideowym pokrewieństwie pisała trafnie Małgorzata Szpakowska, choć skupiła się przede wszystkim na dylematach filozofii praktycznej i paradoksie wolnej woli, pozostawiając na boku woluntarystyczną metafizykę niemieckiego filozofa. Por. M. Szpakowska, *Schopenhauerowska antropologia Stanisława Lema* [w:] *Stanisław Lem. Pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 10–21.

Psychoanaliza jest bowiem w istocie rzeczy nie tylko metodą psychologiczną, ale przede wszystkim, może nawet w wyższym stopniu swoistym systemem „ontologicznego irracjonalizmu, który wiernie odtwarza ducha czasu: aktywizm, naturalizm, pseudomistycyzm” (cytat z B. Micińskiego, *Zygmunt Freud: Wstęp do psychoanalizy. Rec.*, „Przegląd Filozoficzny” 1936, s. 196 nn.). Jest to panseksualna metafizyka, zdumiewająco zbliżona do metafizyki Schopenhauera. **Libido** jest odpowiednikiem **woli**. Oba pojęcia służą określeniu tego samego w zasadzie przedmiotu: dynamicznego żywiołu, ślepego i nie dającego się okiełzać popędu, który stanowić ma jakoby istotę bytu. Dla Schopenhauera źródłem cierpienia jest konflikt między wolą a intelektem jako zdolnością pochodną – u Freuda konflikt między libido a cenzurą; u obu pozycja rozumu ulega zasadniczej dewaluacji, odwartościowaniu. (...) Otóż ten irracjonalny, metafizyczny charakter teorii Freudowskich musiał właśnie urzec nieodwołalnie Grabińskiego. Strefa doświadczeń uczuciowych zdawałoby się całkowicie wyzuta z zagadkowości, bo bliska, najbardziej własna, osobista, intymna, przemieniała się w dziedzinę obcą, pełną groźnych i niepokojących tajemnic, odsłaniała się od strony nieznanej, budzącej lęk i sprzeciw¹⁷.

Jak się zdaje, właśnie w *Kochance Szamoty* dochodzi do głosu owa „panseksualna metafizyka” (tyleż freudowska, co schopenhauerowska), a pewien drobny motyw przywodzi na myśl ideę zasłony Mai, o której wspomnę niebawem. Znaczący szczegół wiąże się z wątkiem zasłon, woali i rozdartego materiału. Szamota w pewnym momencie odkrywa, że strzęp sukni Jadwigi („peplos”), który zachował na pamiątkę, pasuje idealnie do rozdartego brzegu zasłony, skrywającej niszę w sypialni. Po chwili pojawia się Kalergis w peplosie, z którego miał wyrwać strzęp materiału, ale nie widać na nim śladów rozdarcia¹⁸. Co więcej, nieco później orientuje się, że zasłona odgradzająca niszę po prostu zniknęła.

Gdyby czytając *Kochankę Szamoty*, podążyć tropem schopenhauerowskim, to można by dostrzec ambiwalencję opowieści o erotycznej fiksacji, która miała skutkować materializacją popędowych omamów. Przy czym nie chodzi o domniemane wpływy spirytyzmu, demonologii czy mediumizmu (Kalergis jako tzw. ektoplazmatyczny wytwór ideoplastii), ale o wzmiankowaną już ideę zasłony Mai i pozorności świata jako przedstawienia.

Odnoszę wrażenie, że *Solaris* łączy z *Kochanką Szamoty* nie tylko motyw sukkuba, ale i wpływ Schopenhauera. Obaj pisarze na swój własny, osobny sposób przyswoili sobie idee niemieckiego filozofa, zwłaszcza jego koncepcję woli i jakiegoś nieuchwytnego, raczej odstręczającego absolutu. Przy czym u Lema

¹⁷ A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka Stefana Grabińskiego (1887–1936)*, Toruń 1959, s. 244–245.

¹⁸ Nie będę szerzej rozwijać tego wątku, ale motyw dziwności, niesubstancjalności sukni łączy *Kochankę Szamoty* z *Solaris*. W przypadku powieści Lema zaskakującym szczegółem jest wzmianka o braku zapięcia czy suwaka w sukience, co sugeruje, że obraz Harey jest zależny od danych przechowywanych w pamięci Krisa.

ślady woluntarystycznej metafizyki są wyraźniejsze, a użytek, jaki z niej robi, znacznie donioślejszy.

Schopenhauer był twórczym uczniem Kanta (i poniekąd Platona). Punktem wyjścia dla jego systemu jest transcendentalizm, który zakłada, że nie mamy bezpośredniego dostępu do rzeczywistości jako takiej, jej obraz przekazuje nam ekran świadomości. Konsekwencją tego założenia jest pogląd na rzeczywistość jako sferę zjawisk (fenomenów) i rzeczy samych w sobie (noumenów). Zjawiskowa strona świata jest całkowicie zdeterminowana i dostępna racjonalnemu poznaniu, istota świata (noumeny) pozostaje absolutnie wolna i niedostępna dla rozumu. Poznawczy i ontologiczny dualizm prowadzi Schopenhauera do wniosku, że świat dzieli się na przedstawienie (sfera zjawisk) i wolę (noumen). Wola pojmowana jako irracjonalna, leżąca poza czasem i przestrzenią, pierwotna siła, ruch popychający świat do działania, stoi w centrum filozofii Schopenhauera. W swej najbardziej elementarnej postaci przejawia się jako wola płodzenia (m.in. ten aspekt myśli filozofa pozwala myśleć o nim jako prekursorze freudyizmu). Odczuwamy ją w introspekcji jako pożądanie nadające kierunek naszej egzystencji, ale i jako władzę kognitywną. Wprowadzając wymiar wolicjonalny do teorii poznania, Schopenhauer przeciwstawił się kantowskiemu racjonalizmowi.

W niereligijnym systemie niemieckiego filozofa wola zdaje się pełnić rolę absolutu. Przekonanie, że jako noumen przenika całą rzeczywistość i stanowi jej metafizyczne jądro, zbliża myśl Schopenhauera do koncepcji panteistycznych. Filozof wszelako odżegnywał się od panteizmu, głównie ze względu na swój skrajny pesymizm. Tłumaczył, że trudno zakładać, że Bóg (z definicji wszechmocny i racjonalny) wybrał dla siebie lokum w naszym najgorszym z możliwych światów¹⁹.

Ta metafizycznie pojmowana wola ma podlegać zasadzie indywidualizacji (*principium individuationis*) i obiektywizować się w świecie zjawisk. W swej uprzedmiotowionej postaci zyskuje celowość i zmierza do swej afirmacji jako wola indywidualna, co jest możliwe tylko poprzez naruszenie woli innych jednostek. W ten sposób wola uprzedmiotowiona staje się źródłem zła i cierpienia.

W efekcie indywidualizacji człowiek pada ofiarą omamień „zasłony Mai”. Pojęcie to zapożycza Schopenhauer z tradycji wedyjskiej, by wskazać na zaślepienie, któremu podlegamy: „prastara mądrość hinduska powiada: »To Maja, zasłona ułudy, która przesłania oczy śmiertelnikom i zmusza ich, by widzieli świat, o którym nie można rzec ani, że jest, ani że go nie ma, bo jest jak ten sen, jak poblask słońca na piasku, w którym wędrowiec z daleka dostrzeże wodę,

¹⁹ Por. F. Copleston, *Historia filozofii. Od Fichtego do Nietzschego*, t. VII, tłum. J. Łoziński, Warszawa 1995, s. 289–290. Schopenhauer wypowiadał się przychylnie o panteizmie w rozprawie *Zarys historii nauki o Idealnym i Realnym* („Principia”, X–XI 1994, s. 5–30).

albo jak rzucona lina, w której widzi węża»²⁰. Iluzje utkane są z egoistycznych pragnień jednostki, w której uprzedmiotowiła się wola.

Zacytujmy słynny fragment ze *Świata jako woli i przedstawienia*, który wyjaśnia logikę indywidualizacji woli i wskazuje na moment przedarcia się poza zasłonę złudzeń:

Albowiem tak jak na wzburzonym morzu, bezkresnym w każdym kierunku, na którym wznoszą się i wałą góry wodne, siedzi w czółnie żeglarz, ufając słabemu statkowi, tak pojedynczy człowiek siedzi spokojnie pośrodku świata pełnego cierpień, ufnie zawierając *principium individuationis*, czyli sposobowi, w jaki jednostka poznaje rzeczy jako zjawiska. Bezkresny świat, wszędzie pełno cierpień, w nieskończonej przyszłości jest mu obcy, ba, jest dla niego baśnią; jego przemijająca osoba, jego nierozciąglą terażniejszość, jego chwilowe zadowolenie – tylko to jest dla niego rzeczywiste i czyni wszystko, aby to zachować, póki nie pozna lepiej i nie otworzą mu się oczy. Aż potąd tylko w najgłębszych głębiach jego świadomości tkwi ciemne całkiem przecucie, że przecież właściwie **to wszystko nie jest mu tak obce, lecz ma z nim związek, przed którym nie uchroni go *principium individuationis*** [podkr. moje – Ł.T.]. Z tego przecucia wywodzi się owa niemożliwa, niszcząca i wspólna wszystkim ludziom (ba, być może nawet mądrzejszym zwierzętom) zgroza, jaka ich nagle ogarnia, kiedy z przypadkowego powodu zwątpią o *principium individuationis*²¹.

Co znamienne, moment przebłysku ukrytej prawdy o świecie wiąże się z rozpoznaniem głębokiej jedności z całą rzeczywistością. To epifania przenikającego wszystko ślepego pędu woli. Intuicję jedności ontologicznej z całym światem łączy Schopenhauer z podstawowym rozpoznaniem *Upaniszad*, które mówi, że „przed wzrokiem ucznia przesuują się po kolei wszystkie istoty na świecie, żywe i nieożywione, a o każdym pada słowo, ujęte w sakramentalną formułę *Mahavakya: Tatoumes*, ściślej: *Tat twam asi*, co znaczy: »*Tyś jest tym*«²². Formułę tę odczytuje Schopenhauer jako klucz do filozoficznej rewolucji, którą inicjuje. Przynosi ona odkrycie, że człowiek nie jest mikrokosmosem, lecz to świat jest makroantroposem²³. Rozumieć to można co najmniej dwojako: świat jest jednostkowym przedstawieniem, zasłoną Mai wytworzoną przez egoizm uprzedmiotowionej woli, ale też pod tą fałszywą różnorodnością skrywa się jedność, a ten makroantropos, lustro człowieka, okazuje się odbiciem istoty świata.

²⁰ A. Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, t. 1, tłum. J. Garewicz, Warszawa 1994, s. 37. Więcej o zasłonie Mai w ujęciu Schopenhauera: H. Buczyńska-Garewicz, *Prawda i złudzenie. Esej o myśleniu*, Kraków 2008, s. 18–22. O wpływie *Upaniszad* na filozofa – por. R. Saffranski, *Schopenhauer. Dzikie czasy filozofii*, tłum. M. Falkowski, Warszawa 2008, s. 226–229.

²¹ A. Schopenhauer, *Świat jako...*, t. 1, dz. cyt.

²² Tamże, s. 537–538.

²³ A. Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, t. 2, tłum. J. Garewicz, Warszawa 1996, s. 924.

To pobieżne wprowadzenie do Schopenhauerowskiego poglądu na „świat jako wolę i przedstawienie” może być pomocne w zrozumieniu, czy jego metafizyczna koncepcja napędzała wyobraźnię Grabińskiego i Lema. Myślę, że sama sugestia, że kochanka Szamoty była jakoś cielesnie z nim zjednoczona (czy wręcz była jego częścią), nie była zamierzona przez Grabińskiego tylko po to, by wskazać na jego szaleństwo (a może realność „ideoplastii?”), ale być może po to, by zasugerować tajemny metafizyczny związek między jego pragnieniami a istotą świata (wolą), która skrywa się za zasłoną pożądań.

Zasłona Mai i lustro *Solaris*

Powróćmy w tym miejscu do Lema. Czy ocean *Solaris* nie jest dalekim krewnym idei świata woli i przedstawienia? Jest kilka dobrych powodów, by potwierdzić to przypuszczenie. Szczególna mieszanka metafizyki i proto-psychoanalizy jest wyróżnikiem myśli Schopenhauera, która pociągała Lema. Jeśli odczytamy *Solaris* jako pamiętnik szaleńca, książka traci swój powab. Jeśli uznamy ją za opowieść o duchach, to okaże się, że to Lem wystrychnął nas na dudka²⁴. Schopenhauerowskie fundamenty ideowe wyposażają wizję Lema w błogosławioną ambiwalencję i zapach metafizyki²⁵.

Odnotujmy zatem zbieżności między ideami niemieckiego i polskiego pesymisty. Poetyckie opisy rozmaitych formacji oceanu²⁶ zdają się uchwytywać wewnętrzny ruch, który może być reminiscencją, przetworzeniem obrazów działania woli, która się uprzedmiotawia. Same twory F, jak Harey, przypominają kreacje uprzedmiotowionej woli, tym bardziej, że Lem akcentuje popędową rację dostateczną ich pojawiania się. Dodatkowo świadczyć o tym może znamieny szczegół związany z motywem maskowania (zasłony Mai?). Kiedy badacze zastanawiają się nad anatomią „gości”, zauważają, że „wszystkie białka,

²⁴ Ustami Kelvina Lem przestrzega przed taką lekturą: „To jest dopiero prymitywna demonologia! Planeta opanowana przez bardzo wielkiego diabła, który dla zaspokojenia swojej żylki szatańskiego humoru podsuwa członkom naukowej ekspedycji sukuby! Sam chyba nie wierzysz w tak skończony idiotyzm?!” (S 88).

²⁵ Dyskretny ślad gry z Schopenhauerem w *Solaris* można odnaleźć w rozdziale *Myśliciele*. To w nim rekonstruuje Kris najnowszą historię solarystyki i nadmienia, że pierwsza praca jego mistrza – Gibariana (*Dlaczego jestem solarystą?*) została opublikowana w kwartalniku „Parerga Solariana”, co jest niewątpliwie nawiązaniem do tytułu *Parerga i paralipomena*. Co charakterystyczne, Gibarian, a także jego akolita – Kris odrzucają interpretacje nazbyt psychoanalityczne, psychiatryczne i neurofizjologiczne. Są oni „rycerzami Kontaktu”, czyli nie rezygnują z hipotezy komunikacji z oceanem, co zdaje się świadczyć o tym, że bliższe jest im metafizyczne niż skrajnie naturalistyczne skrzydło solarystyki.

²⁶ Ich najsłynniejszy badacz – Giese opisywał je w guście młodopolskim: „górodrzewy”, „grzybiska”, „długonie”, „chyzę”. W tym miejscu Lem zapewne bawi się językiem Leśmiana lub Grabińskiego.

komórki, jądra komórkowe są tylko maską. Rzeczywista struktura (...) ukryta jest głębiej” (S 119).

Koncepcja oceanu przypomina nieteologiczny absolut Schopenhauera. Zdaje się wszechmocny, wieczny, niepoznawalny, nieosobowy i złośliwy, choć ten ostatni epitet trzeba opatrzyć zastrzeżeniem, bo w *Solaris* pojawia się zdumiewająca idea ułomnego, kalekiego Boga²⁷. Jeśli Bóg miałby być ułomny, to należałoby odjąć mu predykat wszechmocy, a wówczas kryptoteologia *Solaris* kazałaby szukać zbieżności raczej między Lemem i Hansem Jonaszem (autorem *Ideji Boga po Auschwitz*²⁸) niż Lemem i Schopenhauerem. To ostatnie przypuszczenie skądinąd nie podważa hipotezy o dialogu z autorem *Świata jako woli i przedstawienia*, bo dylemat teodycei i niemożliwość pogodzenia ujęcia panteistycznego z woluntarystycznym określały samo sedno metafizycznych spekulacji filozofa-pesymisty. Można zatem założyć, że Lem przekracza w tym miejscu horyzont filozoficzno-religijny wyznaczony przez Schopenhauera, niemniej przekroczenie to można odczytywać jako pośredni dowód wpływu metafizyki *Świata jako woli i przedstawienia*.

Najistotniejszy wszakże schopenhauerowski impuls, który mógł dać początek oszałamiającej wizji polskiego futurologa wiąże się moim zdaniem z motywem lustra. Jak pamiętamy, lustrem nazwana jest Harey: „Ale pomyśl tylko, że ona jest w gruncie rzeczy lustrem, w którym odbija się część twego mózgu. Jeżeli jest wspaniała, to dlatego, że wspaniałe było twoje wspomnienie” (S 178), a w innym miejscu powieści padają gorzkie słowa: „Nie szukamy nikogo oprócz ludzi. Nie potrzeba nam innych światów. Potrzeba nam luster. Nie wiemy, co począć z innymi światami. Wystarczy ten jeden, a już się nim dławimy” (S 87). Odnoszę wrażenie, że Lem świadomie podejmuje grę z schopenhauerowską metaforą lustra, która jest oczywiście dwuznaczna²⁹. Bo przecież zaślona Mai to

²⁷ Bardzo ciekawie na temat *quasi*-religijnych koncepcji Lema pisał niedawno Henryk Siewierski; por. H. Siewierski, *Jeszcze o „ateizmie” Lema, ale i o urokach „nagiej wiary”* [w:] *Literatura a religia. Wyzwania epoki świeckiej*, t. 2, red. A. Bielak, Ł. Tischner, Kraków 2020, s. 273–293.

²⁸ Por. H. Jonas, *Idea Boga po Auschwitz*, tłum. G. Sowinski, wstęp J.A. Kłoczowski, Kraków 2003. Jest niemożliwe, by Jonas wpłynął na Lema, bo jego esej został opublikowany w 1984 roku. Co ciekawe jednak, Jonas przyznaje, że załączkiem tego tekstu był wykład wygłoszony w 1961 roku, czyli wtedy, gdy została wydana powieść *Solaris* (por. autorski przypis w: H. Jonas, *The Concept of God after Auschwitz: A Jewish Voice*, „The Journal of Religion” 1987, Vol. 67, No. 1 – January, s. 1). O zbieżności decyduje zapewne fakt, że obaj autorzy wzrastali w kręgu oddziaływania judaizmu.

²⁹ Zauważył to w swoim świetnym posłowie do *Solaris* Jarzębski, ale pominął możliwy pozytywny aspekt metafory lustra – ten, który wiąże się z wedyjskim rysem myśli Schopenhauera. „A zatem w samej strukturze powieści zawarty jest paradoks, bo – opisując dążenie do poznania czegoś radykalnie nowego – dowodzi jednocześnie, że takie poznanie nie jest możliwe. (...) Kontakt staje się pozorem, a głębia, jaka się otwiera przed odkrywcą jest głębią pozorną – taką samą jak ta, którą oglądamy wpatrując się w powierzchnię lustra, odsyłającego nam nasz własny obraz i obraz przestrzeżni, w której jesteśmy wieczyście zamknięci” (J. Jarzębski, *Lustro* (posłowie), dz. cyt., s. 337).

lustro wytworzone przez nasze egoistyczne pragnienia, ale w rezultacie przejścia na drugą stronę lustra mamy odkryć jedność z całym światem, co wyraża wspomniana już wedyjska formuła: *Tat twam asi*, czyli: Tyś jest tym. Paradoksalnie zatem obrazem niedostępnego kosmosu, rzeczy samej w sobie okazuje się u Schopenhauera figura makroantroposa, czyli poniekąd rodzaj spotęgowanego zwierciadlanego odbicia. W finałowej scenie „kontaktu” z oceanem przebija ślad schopenhauerowskiej intuicji tego rodzaju „zwierciadlanej” unii:

Nigdy jeszcze nie odczuwałem tak jego olbrzymiej obecności, silnego, bezwzględniego milczenia, oddychającego miarowo falami. Zapatrzony, osłupiały schodziłem w niedostępne, zdawałoby się, regiony bezwładu i w narastającej intensywności zastraty jednoczyłem się z tym płynnym, ślepym kolosem, jakbym bez najmniejszego wysiłku, bez słów, bez jednej myśli wybaczał mu wszystko (S 234).

Starłem się pokazać pokrewieństwo dusz Niemca i Polaka, ale Lem (jak wielu innych artystów, na przykład wielbiony przez Lema Tomasz Mann³⁰) mógł także terminować u Schopenhauera pisarza, wybitnego stylisty. Czyż nie świadczą o tym na przykład *quasi*-romantyczne opisy oceanu w *Solaris*, które akcentują ukrytą energię, dynamizm i jakąś celowość nawet pozornie statycznych zjawisk przyrody? Na koniec oddajmy głos Schopenhauerowi i Lemowi:

Kiedy przeciągają chmury, figury, jakie tworzą, nie są dla nich istotne, są dla nich obojętne, ale że elastyczny opar zostaje przez powiew wiatru ściśnięty, przegnany, rozciągnięty, poszarpany, jest ich naturą, istotą sił, które się w nich obiektywizują, jest idea; figury istnieją za każdym razem tylko dla indywidualnego obserwatora.

Dla potoku, który płynie w dół po kamieniach, wiry, fale, piana, jakie można w nich dostrzec, są obojętne i nieistotne, ale to, że jest posłuszny ciężkości, że zachowuje się jak nieelastyczny w pełni ruchomy, bezkształtny, przezroczysty płyn jest to jego istota, a **gdy zostaje poznana naocznie**, jego idea; tamte twory istnieją tylko dla nas, dopóki poznajemy je jako jednostki.

Lód na szybach okiennych narasta według praw krystalizacji, które objawiają istotę występującej tu siły natury, ideę; lecz kwiaty i drzewa, jakie przy tym powstają, są nieistotne i istnieją dla nas tylko.

To, co pojawia się w chmurach, w strumieniu i w kryształach, jest najslabszym oddźwiękiem owej woli, która występuje pełniej w roślinie, jeszcze pełniej w zwierzęciu, a najpełniej w człowieku. Ale tylko to, co istotne we wszystkich tych szczeblach jej przedmiotowości, jest idea; (...) historia rodu ludzkiego, natłok zdarzeń, przemiana epok, rozmaicie ukształtowane formy życia ludzkiego w różnych krajach i wiekach – wszystko to jest tylko przypadkową formą przejawu idei, nie należy do niej samej (...) lecz należy tylko do zjawiska, które mieści się w poznaniu indywidualnym i samej idei jest tak obce, nieistotne i dla niej obojętne, jak dla

³⁰ Por. np. S. Lem, „Diabeł” i arcydzieło, „Miesięcznik Literacki” 1968, nr 3, s. 22–31.

chmur ukazujące się figury, dla potoku kształt jego wirów i bryzgi piany, dla lodu jego drzewa i kwiaty³¹.

Byłem pierwszy raz sam nad oceanem; wrażenie zupełnie inne od tego, którego doświadczało się u okien. Może sprawiła to także niskość lotu; sunąłem zaledwie kilkadziesiąt metrów nad falami. Teraz dopiero nie tylko wiedziałem, ale czułem, że naprzemienne tłuście lśniące garby i rozpadliny otchłani poruszają się nie jak morski przypływ czy chmura, ale jak zwierzę. Bezustanne, choć nadzwyczaj powolne skurcze umięśnionego, nagiętego kadłuba – tak to wyglądało; odwracający się sennie grzbiet każdej fali płonął czerwienią pian; kiedy wykonałem skręt, żeby wyjść dokładnie na kurs dryfującej z nadzwyczajną powolnością wyspy mimoidu, słońce uderzyło mnie prosto w oczy, zadrgało błyskawicami krwi w wypukłych szybach, a sam ocean stał się atramentowosiny z cętkami ciemnego ognia (S 232–233).

Bibliografia

- Buczyńska-Garewicz H., *Prawda i złudzenie. Esej o myśleniu*, Kraków 2008.
- Copleston F., *Historia filozofii. Od Fichtego do Nietzschego*, t. VII, tłum. J. Łoziński, Warszawa 1995.
- Csicsery-Ronay I., Jr., *Książka jest Obcym: o pewnych i niepewnych interpretacjach „Solaris” Stanisława Lema*, tłum. T. Rachwał [w:] *Lem w oczach krytyki światowej*, wybór i oprac. J. Jarzębski, Kraków 1989.
- Csicsery-Ronay I., Jr., *Modelowanie Chaosfery: Stanisława Lema rozmowy z obcymi*, „Teksty Drugie” 1992, nr 3.
- Gajewska A., *Stanisław Lem. Wypędzony z Wysokiego Zamku. Biografia*, Kraków 2021.
- Huculak Ł., *Berkeley na Solaris*, „QUART Kwartalnik Instytutu Historii Sztuki UW” 2015, nr 3–4 (37–38).
- Hutnikiewicz A., *Stefan Grabiński i jego dziwna opowieść* [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, t. 1, Kraków 1980.
- Hutnikiewicz A., *Twórczość literacka Stefana Grabińskiego (1887–1936)*, Toruń 1959.
- Jarzębski J., *Lustro (posłowie)* [w:] S. Lem, *Solaris*, Kraków 2015.
- Jarzębski J., *Wszeczeńświat Lema*, Kraków 2002.
- Jonas H., *Idea Boga po Auschwitz*, tłum. G. Sowinski, wstęp J.A. Kłoczowski, Kraków 2003.
- Jonas H., *The Concept of God after Auschwitz: A Jewish Voice*, „The Journal of Religion” 1987, Vol. 67, No. 1 – January.

³¹ A. Schopenhauer, *Świat jako...*, t. 1, dz. cyt., s. 280–290.

- Kłosińska K., *Stefana Grabińskiego „Kochanka Szamoty”, czyli o tym, jak mężczyzna rodzi kobietę* [w:] tejsze, *Fantazmaty. Grabiński – Prus – Zapolska*, Katowice 2004.
- Lem S., „*Diabeł*” i *arcydzieło*, „Miesięcznik Literacki” 1968, nr 3.
- Lem S., *Solaris. „Niezwykłony”*, Kraków 1968.
- Lem S., *Postowie do „Niesamowitych opowieści” S. Grabińskiego* [w:] tegoż, *Mój pogląd na literaturę*, Kraków 2003.
- Lovejoy A.O., *Wielki łańcuch bytu. Studium z dziejów idei*, tłum. A. Przybysławski, Warszawa 1999.
- Platon, *Timajos* [w:] tegoż, *Timajos, Kritias*, tłum. P. Siwek, Warszawa 1986.
- Safranski R., *Schopenhauer. Dzikie czasy filozofii*, tłum. M. Falkowski, Warszawa 2008.
- Schopenhauer A., *Zarys historii nauki o Idealnym i Realnym*, „Principia”, X–XI 1994.
- Schopenhauer A., *Świat jako wola i przedstawienie*, t. 1, tłum. J. Garewicz, Warszawa 1994.
- Schopenhauer A., *Świat jako wola i przedstawienie*, t. 2, tłum. J. Garewicz, Warszawa 1996.
- Siewierski H., *Jeszcze o „ateizmie” Lema, ale i o urokach „nagiej wiary”* [w:] *Literatura a religia. Wyzwania epoki świeckiej*, t. 2, red. A. Bielak, Ł. Tischner, Kraków 2020.
- Stala M., *Fragmenty lunarne. Szkice o obecności księżycy w poezji polskiej od schyłku XIX do początku XXI wieku wraz z małą antologią księżycowych wierszy poetów Zachodu*, Kraków 2021.
- Szpakowska M., *Schopenhauerowska antropologia Stanisława Lema* [w:] *Stanisław Lem. Pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003.